Łódź, 27|VI 1899 r.

№ 144.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Władysława Kr.
Środa Leona II P. W.
Czwartek PIOTRA i PAW.
Piątek Lucyny P.
Sobota Teodoryka Kapł.
Niedziela N. Krwi Chrys.
Poniedz. Anatoliusza M.

Wschód g. 3 m. 36.
Zachód g. 8 m. 20.
Długość dnia g. 16 m. 44.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 15 (27) czerwca 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Od administracyi.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych o odnowienie przedpłaty, również o niepłacenie roznościelom za prenumeratę bez okazania kwitu, gdyż w przeciwnym razie pieniądze mogą zginąć.

Z dniem 1-go lipca r. b. redakcya, administracya i drukarnia „Rozwoju,“ przeniesione będą na ulicę Piotrkowską № 111, do domu pana Rosentala.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Zbronisława.

WYSTAWY. Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

KONCERT „Lutni“ w Paradyzie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wczoraj o godzinie pierwszej po południu JEJ CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZA PANI ALEKSANDRA TEODORÓWNA szczęśliwie powiła córkę. WYSOKO NOWONARODZONEJ dano imię Marya.

O Stacye Męki Pańskiej.

W sprawie, tak żywo obchodzącej ogół wiernych pomieszcza „Wiek“ w № 130 następujący list czcigodnego ks. prałata Jungowskiego:

Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie.

Szanowny Redaktorze!

Przed dwoma laty wśród pobożnych pątników m. Warszawy, odwiedzających cudowne miejsce Jasnogórskiej świątyni, powstała szczęśliwa myśl pobudowania na Jasnej Górze stacyj Męki Pańskiej, w widocznem i obszernem miejscu, aby lud zgromadzony swobodnie mógł oddawać się pobożnym swym ćwiczeniom, obchodząc i rozważając bolesną Mękę Chrystusa Pana. Piękna i szczęśliwa myśl pątników, podjęta przez ludzi dobrej woli, wkrótce zaczęła się oblekać w ciało, bo oto kilku z tych miłujących Boga i Jego Ś-ty Kościół pielgrzymów wystąpiło z prośbą do J. O. Naczelnika kraju o pozwolenie zbierania w tym celu dobrowolnej składki. Na wieść o tym zamiarze i nastąpionem wkrótce potem zezwoleniu władzy rządowej, rozgorzały serca wśród pracującej i pobożnej ludności w kraju. Zewsząd dochodziły głosy, by nietylko Warszawa, ale i inne miasta kraju w tem chwalebnem dziele mogły wziąć udział. Fabryczna Łódź, prastary Piotrków, pograniczny Kalisz, Górnicza-Dąbrowa zaznaczyły swoje w tym celu sympatye.

Gorącość serc wierzących pobudziła sfery inteligentne kraju. Zaczęto się interesować, a interesować tem na seryo. Stacye na Jasnej Górze, w miejscu tak cudownem, tak świętem, tak drogiem sercom ludzkim, tak pamiętnem i tylu wspomnieniami z przeszłości sławnem! Ludzie nauki, mistrze słowa, pierwszorzędni artyści zaczęli odczuwać to, co serca prostaczków wypowiedziały.

Zapytywano się ciągle, kto, w jakich warunkach, według jakich wzorów budować je zamierza?

Naglony przez prostaczków, jak i ludzi wyższych sfer społecznych, teraźniejszy o. przeor jasnogórski, ks. Euzebiusz Rejman, sprawę budowy stacyj na Jasnej Górze bierze w swe ręce.

Z tego, o czem dowiadujemy się, wnioskować można, że pobożna i szczęśliwa myśl pątników, zgodnie z ogólnem poczuciem i życzeniem sfer inteligentnych, wejdzie w wykonanie.

Wszystko bo też składa się na to, by Stacye Męki Pańskiej na Jasnej Górze stały się dziełem w wysokim stopniu artystycznem: świętość miejsca, wspaniały teren i siły artystyczne wykonawców.

Obawialiśmy się mocno, aby obawa kosztów, zepsuty gust i małoduszność ludzka nie popsuły dzieła i w zamian rzeczy pomnikowej nie dały mocno szablonowego lub choćby artystycznego, ale nieodpowiadającego wszystkim wyżej wskazanym warunkom dzieła.

Słyszeliśmy życzenia pobudowania domków i kaplic, w którychby pomieszczono nawet artystyczne płaskorzeźby. Były głosy, aby je pomalować jaskrawo, schlebiając zepsutemu gustowi chłopków. Byłoby to sparodyowało dzieło, mogące być wspaniałem i mogące świadczyć o pobożności i o tem, na co się pod względem artystycznym zdobyć możemy.

Przeważyło zdanie zdrowsze, ale w wykonaniu kosztowniejsze. Na wspaniałym pod każdym względem terenie stanie czternaście grup bronzowych. Każda grupa posiadać będzie krzyż tryumfujący (crux glorificata) i oddawać szczególne momenty Męki. Rysunki stacyj zostały zaakceptowane przez władzę rządową i duchowną. Do modelowania i odlania ich powołano najpierwsze siły w kraju.

Znany artysta, p. Pius Welońskі w imieniu swojem i kolegów-artystów złożył już odpowiednią deklaracyę. Deklaracya ta w tym jeszcze tygodniu zatwierdzona zostanie. Stacye Męki Pańskiej w Częstochowie kosztować będą i znacznie więcej, a może i mniej nawet.

Kto policzy koszt stawiania kapliczek, które, bądź co bądź, na terenie, o którym mówimy, nie wyglądałyby estetycznie i przypominałyby budki do wody sodowej, z koniecznemi z biegiem czasu naprawami, a jednocześnie weźmie w rachubę, że stacye z bronzu—to rzeczy wieczyste, ten łatwo zrozumie, że w dziełach pomnikowych koszt naprawy w czasie z pożytkiem własnym lepiej odrazu skapitalizować. W każdym razie stacye nie będą nas kosztowały więcej nad to, czego pragniemy, do czego dążymy, a na co nas stać za łaską Bożą będzie. Rozpoczynającemu się dziełu życzymy powodzenia. A ponieważ ze sfery życzeń stacye przechodzą w dziedzinę czynu, składając na ręce Twoje Sz. Redaktorze, skromną moją ofiarę rub. 15, proszę o Wasz współudział w zbieraniu ofiar i zachętę ze swej strony Twoich czytelników.

Przyjm itd.

Ks. Leon Jungowski.

Opieka nad robotnikami zagranicą.

Dzieje ruchu robotniczego jasno wykazały, że nie przepisy policyjne lecz podniesienie ekonomicznego i umysłowego poziomu sfer robotniczych najlepiej służą zdrowemu rozwojowi klas pracujących.

Tymczasem rządy związkowe współczesnych Niemiec pomnażają wciąż szereg ustaw wyjątkowych, skierowanych ku okiełznaniu ruchu robotniczego, a przynajmniej osłabieniu jego skutków. Świeżo oto do parlamentu rzeszy niemieckiej wniesiono projekt rządowy, dotyczący ochrony niestrejkujących robotników przed naporem urządzających bezrobocie.

Obrady nad tym projektem, toczone we wtorek i środę ubiegłego tygodnia, zgromadziły w izbie dawno niewidzianą tam liczbę członków, oraz gości na galeryach, tudzież cały poczet ministrów i członków rady związkowej.

Już przed ośmiu laty minister Berlepsch zapowiedział taki projekt, który teraz rządy związkowe wniosły do parlamentu, zniewolone terroryzmem, jaki wykonywują przy zawieszeniu pracy strejkujący wobec robotników niechętnych bezrobociu.

Wedle nowego projektu prawo robotników do zawiązywania stowarzyszeń niema być wcale naruszone.

Ustawa ma tylko na celu przeszkodzenie krępowaniu osobistej wolności woli i różnym machinacyom agitatorów, wywierających nieraz despotyczną władzę nad robotnikami, którzyby chcieli pracować.

Obrońcy projektu dowodzą, jakoby nowa ustawa nie dążyła bynajmniej do ograniczenia wolności stowarzyszeń, którą przeciwnie należy utrzymać w interesie ekonomicznego i umysłowego rozwoju robotnika. Ale niepodobna tolerować wybryków agitatorskich, demoralizujących robotników, czynów, przez które niepomiernie wzrastają ich pretensye do utrzymania samodzielności. Robotnicy powinni i mogą korzystać z całej pełni praw swoich, ale nie wolno im naruszać praw osób drugich. Takim zaś naruszeniem wolności pojedyńczych jednostek jest wywieranie nacisku przez strejkujących na tych, którzy pracy porzucać nie chcą.

Przepisy więc nowej ustawy dążą tylko do ochrony wolności osobistej robotników, którzy nie chcą poddać się uchwale mniejszości, a jednak

uledz jej muszą wobec środków przymusowych, wywieranych przez agitatorów.

Prawo przepisuje kary dla pracodawców za użycie niedozwolonych środków przymusowych wobec swych robotników, słusznie więc, aby chroniło ono robotników i pracodawców przeciw niebywałemu parciu strejkujących, występujących w zbyt małej liczbie.

Przeciwko projektowi wystąpiono już z ostremi zarzutami zarówno w prasie, jak i na zebraniach publicznych, a zarzuty te znalazły oddźwięk w parlamencie rzeszy.

Deputowany Bebel nową ustawę uznał za ustawę wyjątkową, skierowaną przeciw socyalnej demokracyi, której atoli szkody nie przyniesie, lecz setki tysięcy robotników popchnie w jej objęcia. Świat robotniczy domaga się rozprzestrzenienia prawa stowarzyszeń; nowa ustawa ogranicza je.

Zdaniem innych przeciwników projektu uchwalenie ochrony niestrejkujących robotników, zamiast oczekiwanego zapewnienia pokojowego rozwoju stosunków robotniczych, wywołałoby wzburzenie i rozgoryczenie.

Z drugiej znów strony ustawa skrępowałaby swobodę robotników i zapewniłaby pracodawcom tańsze siły robocze.

Dalej projekt stałby się ustawą wyjątkową dla robotników z powodu niejasnych i nadzwyczaj drastycznych przepisów, nakładających kary za naruszenie honoru i osławienie. Dla mniej wykształconych robotników, zwłaszcza wśród gorączki strejkowej, przepisy te stanowiłyby szereg pułapek, które przeszkadzałyby im w używaniu środków ku obronie swych interesów.

Co do naruszenia honoru, to odnośny przepis tak rozmaicie może być tłómaczony, że już sam w sobie stanowi niebezpieczne prawo wyjątkowe dla robotnika, który nie zawsze umie liczyć się ze słowami. Naturalnie wybryki powinny być karane, ale na to wystarcza kodeks karny i nie potrzeba uciekać się do stanowienia praw wyjątkowych.

Nowa ustawa o ochronie robotników nie stłumiłoby terroryzmu strejkujących, ale osłabiłoby poczucie solidarności wśród robotników, którego wzmocnienie zarówno ważnem jest dla państwa, jako też i społeczeństwa. Toż państwo w ustawie o ochronie rzemiosła postawiło na czele zadań cechowych wzmacnianie poczucia solidarności, by zwalczać partactwo.

Nieprzyjazne również stanowisko wobec projektu nowego prawa zajęło centrum katolickie parlamentu rzeszy, które nieraz już okazywało życzliwość swoją dla doli robotnika i niejeden już przepis polepszający jego byt przeprowadziło.

Równie nieprzyjazne stanowisko przeciw projektowanej ustawie zajęło i Koło polskie, wychodząc z zasady, że tu nie chodzi o socyalistów, lecz o prawo robotnika do stowarzyszeń, brzmienie zaś ustawy i jej duch skierowane są raczej ku ograniczeniu swobody robotnika na korzyść pracodawcy.

To też jak było do przewidzenia, parlament rzeszy odrzucił na posiedzeniu czwartkowem wniosek dep. Levetzowa, aby projekt rządowy o opiece nad pracującymi robotnikami odesłać do komisyi.

Równa się to zupełnemu upadkowi projektu, drugie bowiem czytanie będzie tylko czczą formalnością i niezawodnie projekt poddany pod głosowanie, zostanie odrzucony.

Parlament rzeszy odroczył się do dnia 14 listopada, ostateczne więc losy projektu opieki nad niestrejkującymi robotnikami załatwione zostaną nie wcześniej, jak w zimie.

S. I.

ZYGZAKI.

Jedną ze spraw najbardziej palących w Łodzi jest brak kontroli nad artykułami spożywczemi.

Co się nieraz sprzedaje w naszych sklepikach, trudno sobie wyobrazić, a o czystości produktów mowy nawet być nie może.

Najwięcej podlegają fałszowaniu produkty mleczne.

W ostatnim roku powstało coprawda w Łodzi parę większych mleczarni, które sprzedają produkty dobre (tu wtrącamy mały nawias—szkoda, że i one zapominają o zasadzie: powodzenie obowiązuje), istnieje jednak wiele drobniejszych mleczarni i sklepików, gdzie wartość wydawanych wiktuałów nie przenosi wartości... wody, piasku i kiepskiej mąki.

Pokazywano nam maślankę, kupioną w pewnej mleczarni przy ul. Średniej; biegły chemik miałby nielada kłopot z jej analizą, znalazłby w niej wiele różnorodnych ciał, ale maślanki ani śladu.

Warto, aby nad jakością sprzedawanych artykułów spożywczych rozciągnięto jaknajbaczniejszą kontrolę.

* * *

Że łodzianie, zwłaszcza nie zaliczający się do ludności rdzennie miejscowej, w stosunkach handlowych, a nawet towarzyskich, nie odznaczają się grzecznością, wiedzieliśmy o tem oddawna, nie przypuszczaliśmy jednak, aby brutalność ich mogła zajść tak daleko, jak to się zdarzyło przed paru dniami w pewnej pralni przy ulicy Mikołajewskiej.

Jednej z klijentek przy odsyłaniu zamieniono bieliznę. Rzecz prosta, owa pani udała się do pralni celem zamiany cudzych kołnierzyków etc. na własne. Na słuszną i w grzecznym tonie wypowiedzianą reklamacyę obsypano ją gradem wymyślań i obelg, posługując się wyrażeniami najordynarniejszemi.

Do faktu tego jeden tylko warto dodać komentarz: mamy tyle pralni swojskich, popierajmy je, unikając obcych, gdzie za nasze pieniądze wymyślają nas w dodatku.

KRONIKA

Powołując się na list ks. Jungowskiego, umieszczony na 1-ej stronicy dzisiejszego numeru, redakcya „Rozwoju" zawiadamia czytelników, że chętnie będzie pośredniczyć w przesyłaniu składek na rzecz Stacyj Męki Pańskiej w Częstochowie.

Lutniści w Łęczycy.

Wyjazd z Łodzi nastąpił w niedzielę d. 25 b. m. o godz. 5 rano i przybycie do Łęczycy o godz. 10 m. 45 rano, tutaj w gościnnie udzielonym lokalu przez p. Nowaka, miejscowego sekretarza hypotecznego, obtarłszy proch ze swego obuwia, otrzepawszy i przyprowadziwszy osoby i garderobę do względnego porządku, udaliśmy się do parafialnego kościoła na sumę.

Odśpiewano Mszę Gounoda trzygłosową i trzy chórały, prócz tego pp. Dworzaczek i Zaborski odśpiewali solo „Modlitwę Pańską" Moniuszki i „Hymn do Boga" Troszla.

Po skończonej sumie, dzięki uprzejmości dziekana miejscowego oglądaliśmy wspaniały srebrny relikwiarz bizantyjskiej roboty z XI wieku.

Potem nastąpił obiad w Hotelu Polskim, podczas obiadu nadjechały solistki: pani Wilkoszewska i p. Iwańska.

Po obiedzie udaliśmy się na spacer po mieście i okolicy.

Łęczyca posiada wspaniały i bardzo starannie utrzymany park miejski, gdzie przygrywała amatorska orkiestra strażacka, pod dyrekcyą p. Padygi, nauczyciela muzyki w miejscowem seminaryum nauczycielskim. Godzien widzenia jest również wspaniały kościół w Tumie bardzo starożytnej architektury.

Do historyi tego kościoła przywiązaną jest

---

74)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —№ 139).

Chciała pokazać swojego brata tym wszystkim, którzy wiedzieli o zaszłem nieporozumieniu. Później, niech sobie będą... awanturki, co ją to obchodzi! Ojciec nie może się już cofnąć, gdy publiczność dowie się o zgodzie!

Powrót ich przez aleję akcyową był nieomal pochodem tryumfalnym. Darsan był tak znanym w różnych kołach, w kolonii cudzoziemców, w sferach finansowych, handlowych, w sztuce, w polityce, że znał prawie połowę osób, które znajdowały się dnia tego pomiędzy kaskadą i Porte-Maillot.

Nie tylko ograniczano się na ukłonach kapeluszami, ale przesyłano im uśmiechy, powinszowania, życzenia przy ciągłem stawaniu powozów.

I nieraz, wśród tej woni, z pomiędzy drzew, dolatywały ich urywane zdania:

— Ależ tak!... To ten młody brunet... Tak jest!... Zapewniam panią, że to autor tej statuy, którą wyróżniono dzisiaj...

Albo też:

— ...Ten mały biust?... Doskonale! A to ta młoda blondynka w tym powozie, obok bruneta, który jest jej bratem i autorem jej portretu...

Gdy wyjeżdżali z Lasku, Darsan rzekł z zadowoleniem, niepozbawionem ironii:

— Otóż jesteś bohaterem chwili!

Gaston odparł żywo!

— Dzięki moim przyjaciołom, którzy dali mnie poznać... może wcześniej, aniżeli istotnie zasłużyłem na to!

Twarz Darsana spochmurniała. Rzekł suchym głosem, który ścisnął serce pasierba i prawie że pobudził córkę do łez:

— Zawdzięczasz to wyłącznie sobie samemu, własnej pracy, własnemu talentowi!...

To nie tych kilka lichych artykułów nauczyło cię twojego fachu.

Wyraźnie oświadczył w ten sposób, że jeżeli pasierb otrzymał jego przebaczenie, to jednak uraza jego względem Parneta trwa nadal w całej pełni.

Pewien rozdźwięk panował pomiędzy nimi wszystkimi, gdy przybyli do pałacu, a podczas wieczerzy rozdźwięk ten powiększył się jeszcze.

Darsan chciał się rozpytać Gastona o jego pracach, o jego pierwszych próbach; wymówił nawet, żartując, owe „o własnych siłach".

Otóż, Gaston nie mógł mówić o niczem, nie wspominając nazwiska przyjaciela, tak wiernego, którego przywiązanie dodawało mu tyle otuchy w trudnych chwilach życia.

To nazwisko Parneta niezwłocznie marszczyło brwi Pawła Darsana.

Rozstanie się nie było już możliwem pomiędzy nimi, jak dawniej. Porozumieli się zupełnie; ale coś się pomiędzy nimi zmieniło, coś, co nie da im powrócić do dawnej zażyłości.

Rozmowa ostatecznie przeszła na rzeczy obojętne, jak zawsze, gdy się daje baczenie na to, co się ma powiedzieć.

A jednak wszyscy oni byli tak nieszczęśliwi z powodu tej rozłąki, że znajdowali się pod jakimś czarem, nawet wtedy, gdy ledwie że rozmawiali. Posiedzenie wspólne niweczyło wszystkie inne smutki.

Około 11-ej wszyscy się wzburzyli, Gaston bowiem oświadczył, że wraca na ulicę Alain-Chartier.

Darsan był dotkniętym. Dlaczego syn, ledwie wróciwszy już ma odchodzić z domu?

— Twój pokój jest zawsze gotów, moje dziecko...

— Dziękuję, ojcze, ale mam trochę drobnych rzeczy do załatwienia w pracowni... Tam zresztą, otrzymuję swoje listy...

Nie spodziewał się wielu listów i jutro nie miał zamiaru pracować; ale był to, z jego strony niemy protest przeciwko wyłączności z jaką Darsan chciał trzymać to, co dotyczyło jego nowego życia.

Przez cały ten wieczór, nie mogło być mowy ani o Parnecie, ani o pani i pannie de Menhoet; niezawodnie musiałoby tak być jeszcze długo w tym domu, gdzie wszystko zniewolone było ulegać przed poglądami jego ojczyma. Otóż, wracał bez wahania do swoich towarzyszów „o własnych siłach".

Pani Darsan ozwała się łagodnie:

— Niech i tak będzie!... Ale nas w ten sposób zawsze nie będziesz opuszczał?

Henryka podała projekt:

— W tym zakątku ogrodu, gdzie ja bawiłam się kiedyś w krokieta, możnaby wybudować pracownię.

legenda, jakoby bajeczny dyabeł-szlachcic Boruta chciał ten kościół przewrócić i uczepiwszy się pazurami usiłował wyrwać głazy, ale kur zapiał i dyabeł musiał uchodzić. Pozostały tylko 3 rysy na kamieniu, mające niejakie podobieństwo do szpar wyrwanych olbrzymiemi pazurami.

Na uwagę zasługuje portal drzwi wchodowych, wykuty z jednej sztuki kamienia w prześliczny ornament i figury, ma to być robota również z XII stulecia, ocalała resztka po spaleniu kościoła tego przez krzyżaków. Są tam piękne stylowe stale i ławy kolatorskie, rzeźbione w gotyk.

Podjeżdżając do kościoła doznaliśmy bardzo miłej niespodzianki, usłyszeliśmy orkiestrę, złożoną z amatorów włościan tumskich, miejscowego nauczyciela wiejskiego, również rodem tej wsi. Jego to inicyatywie i pracy zawdzięczając kółko muzykalnych chłopków, urządziło sobie muzykę i już widzimy zaczątek lepszych myśli, czynów i zabiegów pracy zbiorowej ku umoralnieniu współbraci.

O godz. $7^1/_2$ odbył się koncert w miejscowym domu rekwizytowym, przerobionym na salę teatralną. Sala przepełniona, publiczność owacyjnie przyjmowała wszystkie kolejne numery programu i ciągle żądając bisów. Nadobne solistki obdarzono wspaniałemi bukietami.

Po koncercie udaliśmy się znów do Hotelu Polskiego, gdzie we wspaniale przybranej w godła „Lutni“, z żywych kwiatów, sali odbyła się kolacya z udziałem dam i okolicznych obywateli. Mówkom, toastom i wiwatom nie było końca. Znów i tutaj lutniści odśpiewali kilkanaście numerów z swego repertuaru i kwartet od humorystyki sprodukował parę uciesznych kawałów.

Ale wszystko musi mieć swój koniec — tak i tutaj—przewodniczący sekretarz p. Raubal drużynie śpiewaczej dał hasło do powrotu i z żalem całe rozbawione grono o godz. $1^1/_2$ w nocy opuściło gościnny gród.

Należy się szczera podzięka szanownemu zarządowi straży ogniowej i pp. członkom komitetu urządzającemu przyjęcie za tak serdeczne i gościnne przyjęcie.

Wycieczka ta długo pozostanie w pamięci lutnistów.

Koncert „Lutni“. Jutrzejszy koncert „Lutni“, który odbędzie się wieczorem w Paradyzie, budzi ogólne zainteresowanie, usłyszymy bowiem wiele nowości.

Z cechu krawców. Wczoraj o godz. 4 popoł. w domu majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej odbyło się zebranie ogólne członków zgromadzenia majstrów krawieckich pod przewodnictwem starszego cechu p. Bątkiewicza, w obecności asesora cechu p. Bocheńskiego, archwisty magistratu.

Na zgromadzeniu wyzwolono 4 czeladników i zapisano 9 uczniów.

Następnie starszy cechu p. Bątkiewicz przedstawił gotowiznę w kwocie 202 rb. 70 k. oraz książki kasowe i zrzekł się swej godności, na prośby atoli zgromadzonych pozostał nadal na stanowisku starszego.

Z powodu kończącego się trzylecia dopełniono wyborów na starszego cechu czeladników krawieckich. Jednogłośnie obrano ponownie pana Szymona Zarzyckiego.

Na skutek prośby jednego z członków podwyższono mu wsparcie cechowe do wysokości 15 rb. kwartalnie.

Na zebraniu było obecnych około 40 członków.

Z sądów. W dniu wczorajszym II-gi wydział piotrkowskiego Sądu Okręgowego rozpatrywał sprawę redaktora naszego pisma, p. Wiktora Czajewskiego, oskarżonego o dyfamacyę z powodu artykuliku, umieszczonego w № 171-ym „Rozwoju“ r. z.

W wyżej wzmiankowanym artykuliku było nadmienione, że zarządzający sklepami monopolowemi w Brzezinach obchodzą się z publicznością niegrzecznie, oraz nie zwracają całej należności za butelki.

Sąd wydał wyrok, mocą którego skazano p. Wiktora Czajewskiego, redaktora „Rozwoju“ na 200 rubli kary i 2 tygodnie aresztu.

W szkole 4 klasowej p. Meyera odbył się w sobotę akt zakończenia roku szkolnego, na którym rozdano cenzury i nagrody.

Promowanych zostało $^3/_4$ ogólnej liczby uczniów.

Z cmentarza. Z nastaniem dni ciepłych wielu mieszkańców, posiadających groby familijne na starym cmentarzu przystąpiło do upiększenia ich kwiatami i roślinami.

Roboty te powierzono ofiarującym swe usługi ludziom, którzy oddawna spełniali te czynności.

Zarząd cmentarny po pewnym czasie przekonał się, że ludzie ci dla usypania nagrobku zabierają ziemię z nagrobków sąsiednich, za które już im zapłacono.

Ponieważ uznano to za świętokradztwo, więc winni mają być pociągnięci do odpowiedzialności.

Z Helenowa. Zwierzyniec w Helenowie z chwilą, gdy został powiększony, zaciekawia widzów, a zwłaszcza uczącą się młodzież.

Na żadnej jednak z klatek niema napisów, objaśniających nazwę i rodzaj danego zwierzęcia.

Tablice takie przyniosłyby niemały pożytek młodzieży, którą często zapytywani o nazwę okazu starsi wprowadzają w błąd objaśnieniami.

Awantura. W niedzielę w Bedoniu letnicy byli świadkami niezwykłej awantury pomiędzy majówkowiczami i włościanami.

Bójkę wszczęto z powodu rozłożenia się obozem majówkowiczów na łące.

Uzbrojeni w drągi włościanie napadli na obozujących i silnie ich pokaleczyli.

Obecny na miejscu felczer podał pomoc lekarską pokaleczonym.

Niedoręczona korespondencya:

Listy zwyczajne.

Szlesser z Nowoczerkaska — Sommer z Warszawy — Goldman i S-ka z Ułty — Czychowski z Halli — M. Ners z Nowomargiełania — Margulies miejscowy — W. Kowalski z Petersburga — Benhander z Ostrowa — Żewkowski z Zakroczymia — Berensztein z Charkowa — Reich z Węgier — F. Olejnik miejscowy — M. Grossztein z Londynu — Manat z Piotrkowa — Madlew z Anglii.

Karty korespondencyjne.

Berman z Wiednia — Warszawski z Karlsbadu — Weil z Marienbadu — Tegel z Austryi — Lewi z Prus — Malkensohn z Austryi — Cygler z Bawaryi — Fuks i Jane z Prus — Goldringer z Nowej Aleksandryi — Herman i Szac miejscowy — Wasilewski i Andersztein z Białegostoku — Goldberg z Prusinowa — Berkowski z Sosnowca.

Z Warszawy.

—:—

Na praktyce. W chwili, gdy młodzież szkolna już oddaje się wypoczynkowi letniemu przez wakacye, wychowańcy specyalnych szkół zawodowych i studenci politechniki ciężko pracują fizycznie. Większość z nich w ten sposób spędzi całe lato, by w jesieni znów do książek się zabrać.

Oto w tej chwili już i przy robotach publicznych i przy budowie domów, wreszcie po fabrykach i zakładach naukowych spotykamy naszą młodzież, kształcącą się specyalnie w kierunku technicznym, jak stoi w szeregu robotniczym lub przy warsztacie. Przy mularzach w kilku domach pracują uczniowie szkoły inżyniera Swiecimskiego. Kilkunastu chłopców z tej szkoły dopomaga ślusarzom przy okuwaniu drzwi i okien w nowych domach. Przy robotach ulicznych przedsiębiorcy Jarocińskiego dozór nad robotnikami przy układaniu bruków drewnianych i betonowych fundamentów pełnią studenci szkoły pp. Wawelberga i Rotwanda. Ciż sami studenci pracują przy zawiłych konstrukcyach żelaznych, ustawianych w paru nowych domach, przeznaczonych na pomieszczenie wielkich magazynów. Kilku politechników spotkaliśmy w garbarniach, jak wespół z robotnikami zajmują się przy kadziach z kwasami, kilku innych dogląda robót budowlanych przy nowych domach. Na parowozach kolei wiedeńskiej jeżdżą w charakterze pomocników i palaczy uczniowie starszych klas szkoły technicznej kolejowej, by obznajmić się z mechanizmem lokomotyw.

Do robót kanalizacyjnych i wodociągowych magistrat od lat kilku brał w charakterze dozorców i techników na lato studentów technologów z Petersburga lub wychowańców instytutu inżynierów cywilnych i politechniki ryskiej. Obecnie na stanowiska te powoływani będą studenci tutejszej politechniki. Słowem wszędzie spotykamy u pracy naszą młodzież, dla której zajęcia fizyczne wypełniają czas wypoczynku umysłowego.

Odpoczynek świąteczny. Właściciele składów rękawiczek w celu dania możności odpoczynku personelowi pracowników w ciągu lipca i sierpnia postanowili zamykać sklepy w niedzielę i święta.

Budowa miejskich gmachów szkolnych. Magistrat projektował wybudować w różnych dzielnicach miasta kilka domów na pomieszczenie szkół miejskich, mających odpowiadać wszelkim wymaganiom tegoczesnej pedagogiki, hygieny i techniki szkolnej. W celu dokładnego zbadania sprawy ma być utworzona komisya, do której otrzymają zaproszenia: członkowie inspekcyi szkolnej, lekarze szkolni, pedagodzy, hygieniści i przedstawiciele magistratu.

W razie, gdyby na budowę domów rzeczonych magistrat nie posiadał potrzebnych środków, wyjednana ma być pożyczka, która pokrywana będzie z funduszów kasy miejskiej, wyznaczonych corocznie na wynajem lokalów szkolnych.

—:—

Rozbicie pociągu.

W dniu 24 b. m. o g. 9 wieczorem w pobliżu stacyi Katyń, na kolei Moskiewsko-Brzeskiej, na 417 wiorście od Moskwy, wskutek podmycia plantu wykoleił się pociąg towarowy Nr. 54. Strzaskanych zostało wagonów 17, uszkodzonych 5. Tej samej nocy na wiorście 415 woda podmyła most kolejowy na rzece Krapiwnie. Nadkonduktor wykolejonego pociągu ciężko ranny. Pociągi dochodzą tylko do stacyi Katyń od strony Moskwy i Gusino od strony Brześcia. Wagon sypialny pociągu kuryerskiego wyprawiono via kolej Petersburska przez Mińsk do Warszawy. Podczas katastrofy 8 wagonów pociągu towarowego wpadło do rzeki, a z niemi smarownik, który jednakże potłukł się tylko nieszkodliwie. Linia kolei na przestrzeni podmytej jest zrujnowana. Wskutek katastrofy zarząd kolei Nadwiślańskich polecił kasom kolejowym wstrzymać chwilowo sprzedaż plac-kart na pociągi Nr. 5 i 6, ponieważ sprzedaż wstrzymała kolej Moskiewsko-Brzeska z powodu niemożności podróżowania bez przesiadania się. Z powodu katastrofy kolej Moskiewsko - Brzeska zrzekła się tymczasowo terminowej dostawy towarów, wszelkich ładunków i prawidłowej wymiany wagonów na punktach przekazowych aż do dalszego zawiadomienia, o czem telegrafowano do władz i wszystkich zarządów kolejowych

---

I uśmiechając się z przymileniem do Darsana, rzekła:

— Nieprawdaż, ojczulku? Ty bardzo tego pragniesz, ażeby Gaston mieszkał ciągle z nami?

Darsan odparł z odcieniem ironii:

— Artyści wolą swobodę. Mają oni swoje modelki, których wizyty krępowałyby Gastona... właśnie przez wzgląd na ciebie!

Gaston skinął głową na znak potwierdzenia.

I odszedł, nieco zasępiony tą melancholią, jaką wyczytał w ostatniej chwili w oczach matki i Henryki, ale dumny i szczęśliwy, że umiał tak spokojnie bronić swojej niezależności, a raczej wierności dla swoich nowych przyjaciół. Bóg, w istocie, pragnie, ażebyśmy kochali głęboko tych, którzy nas kształcili; ale zaleca nam również sprzyjanie sercom, które stawia na naszej drodze dla pomyślności naszej egzystencyi.

— Odwiedzę cię wkrótce! — rzekł doń ojczym na progu pałacu, mierząc go wzrokiem ostrym, prawie podejrzliwym.

— I owszem, drogi ojcze.

— Czy mam cię uprzedzać?

— To zbyteczne!

Szedł, swobodny, przez ulice, nie słysząc wołania woźniców, którzy widząc, że idzie szybko, urągali mu poniekąd.

Był szczęśliwym, i bardziej zadowolonym z siebie w miarę zbliżania się do domu.

Małgorzaty nie zobaczy już dzisiaj; ale będzie przy niej; będzie mógł patrzeć w to okno, za którem spoczywa... Może miała jaki niepokój, zamykając oczy? Ale jakże ten niepokój rozchwieje się jutro, gdy, przebudziwszy się, stwierdzi powrót swojego sąsiada! (D. c. n.)

Z kraju.

—

Płock. W dniu 23 b. m. zmarł w Płocku ś. p. ks. Ignacy Smoleński, b. regens i profesor seminaryum płockiego, kanonik katedry płockiej, dziekan płocki i proboszcz parafii Sikorz.

Zmarły odznaczał się szerokością poglądów i głębokością umysłu. Oprócz nauk teologicznych z zamiłowaniem studyował historyę i archeologię. Z zapałem również oddawał się astronomii.

S. p. ks. Ignacy Smoleński cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem.

— Wkrótce przy miejscowym szpitalu żydowskim ma być urządzone ambulatoryum dla chorych przychodnich, na tych samych prawach, na jakich działają ambulatorya bezpłatnej pomocy lekarskiej w gubernii płockiej.

— Przystań wioślarska niezmiernie uroczyście obchodziła święto wianków.

Gmach przystani tonący w blaskach różnokolorowych świateł wyglądał jak zamek czarodziejski. Mnóstwo łodzi, przedstawiających różne korporacye, uwijało się po falach Wisły.

Uroczystość cała wypadła nader efektownie i uroczo.

— Ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych zgodziło się na urządzenie przy tegorocznej wystawie koni w Płocku oddziałów bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej, drobiu, ogrodnictwa, gospodarstwa leśnego i przemysłu domowego. Postanowiono wyznaczyć rb. 150 na nagrody dla wystawców włościan, tudzież na nagrody honorowe: 1 wielki i dwa małe srebrne, 5 bronzowych medali i 10 listów pochwalnych.

Kielce. Wybrani na pierwszym organizacyjnym zjeździe członkowie komitetu kieleckiego Towarzystwa rolniczego zostali zatwierdzeni przez odnośną władzę rządową. Skład komitetu jest następujący:

Eustachy Dobiecki (prezes), Bolesław Zakrzeński (wiceprezes), Erazm Różycki (kasyer); członkowie rady: Wacław Gołembowski, Stefan Kozłowski, Stefan Wielowiejski, Fortunat Zdziechowski, Bogusław Kleszczyński, Ludwik Dembiński, Aleksander Moes, Henryk hr. Potocki.

W nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 1-go lipca, odbędzie się w gmachu tutejszej dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziemskiego pierwsze posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego.

Towarzystwa kredytowe. Ministeryum skarbu zatwierdziło ustawę Towarzystwa wzajemnego kredytu w Wieluniu oraz ustawę Towarzystwa kredytowego miejskiego w Suwałkach.

Wychodźtwo niemców. W ostatnich czasach powstała gorączka emigracyjna do Ameryki wśród niemców, osiadłych w gubernii płockiej. Bardzo wielu z nich—piszą „Echa płockie i łomżyńskie"—sprzedaje swe osady i wyjeżdża za ocean aby tam szukać szczęścia.

Tworki. Budowa trzech domów dla personelu lekarskiego w Tworkach została już postanowiona. Suma którą przeznaczono na koszty wzniesienia tych budynków wynosi rb. 51,575.

Z PETERSBURGA.

—

— Najwyżej rozkazano: 1) wypłacać ze skarbu państwa, jako dopełnienie sum, asygnowanych obecnie i przeznaczonych dotychczas do asygnowania przez osobne Najwyżej zatwierdzone zdania rady państwa na utrzymanie szkół powiatowych i miejskich: w r. 1900—50,000 rb., w r. 1901—100,000 rb., w r. 1902—150,000 rb., w r. 1903—200,000 rb., od roku zaś 1894-go po 250,000 rb. rocznie i 2) upoważnić ministra oświaty do wydatkowania z tych sum, po uprzedniem porozumieniu się z ministeryum skarbu bez potrzeby wyjednywania osobnych upoważnień, na zasilenie funduszów, istniejących szkół miejskich.

— „Praw. Wiest." podaje w № 121 Najwyżej zatwierdzoną dnia 10 maja uchwałę rady państwa, dotyczącą nowej redakcyi artykułów kodeksu kar, wymierzających kary za kradzież koni. Uchwała rady państwa brzmi w te słowa: „I. Wprowadzić do kodeksu kar (Zbiór Praw t. XV, część I, wyd. 1885) nowe artykuły treści następującej:

„934[1]. Winny kupna lub sprzedaży konia, pochodzącego z kradzieży, gdy dowiedzionem będzie, że się trudni tem w formie przemysłu, ulegnie pozbawieniu wszystkich praw szczególnych, nabytych osobiście lub przysługujących stanowi, do jakiego należy i zesłaniu na mieszkanie do Syberyi lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia artykułu 31.

„1643[1]. Winny jawnej kradzieży koni w okolicznościach, wskazanych w części pierwszej artykułu poprzedniego (1643) i jeśli nadto dowiedzionem zostanie, że trudni się stale koniokradztwem w formie przemysłu, ulegnie: pozbawieniu wszystkich praw i przywilejów szczególnych, osobistych i przysługujących jego stanowi i zesłaniu na Syberyę lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego lub trzeciego stopnia art. 31. W razie popełnienia tego przestępstwa na ulicy, drodze przejezdnej lub innej komunikacyjnej, lub w porze nocnej i jeśli dowiedzionem będzie, że winny trudni się koniokradztwem w formie przemysłu, kara, wskazana w części pierwszej tego artykułu, powiększa się o jeden lub dwa stopnie. W razie, gdyby w przestępstwie tem brało udział kilka osób, chociażby i nietworzących bandy, winni, trudniący się koniokradztwem w formie przemysłu ulegną: pozbawieniu wszelkich praw stanu i zesłaniu na Syberyę na osiedlenie.

II. Art. 1654[1] kodeksu kar (Zbiór Praw. t. XV, część I, wyd. 1885) zredagować w ten sposób:

„1654[1]. Winny kradzieży konia, gdy dowiedzionem będzie, że trudni się koniokradztwem w formie przemysłu, ulegnie: pozbawieniu wszystkich praw szczególnych, osobistych i stanowi jego przysługujących praw i przywilejów i zesłaniu na mieszkanie na Syberyę lub oddaniu do poprawczych oddziałów więziennych podług pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego stopnia art. 31.

„III. Część drugą art. 931 kodeksu kar (Zbiór Praw t. XV, część I, wyd. 1885) wykreślić".

— Kolej Carskosielską, jak donoszą dzienniki petersburskie, nabył zarząd kolei moskiewsko-windawo-ogińskiej. Po nabyciu tej drogi zarząd będzie już mógł bez żadnej przeszkody przystąpić do budowy kolei Petersburg-Kijów. Linia będzie następująca: Petersburg, Witebsk, Mohylów, Czernihów i Kijów, przyczem dotychczasowa komunikacya między Petersburgiem a Kijowem będzie krótszą prawie o 400 wiorst. Budowa rozpocznie się w jesieni r. b. Celem doprowadzenia do skutku tego projektu, w Londynie zrealizowano pożyczkę na 30,000,000 funtów szterlingów.

Z życia wielkich misyonarzy.

—

Przed kilkunastu dniami obchodzono w Ameryce rocznicę zgonu jezuity, O. Jakóba Marquette, którego w Stanach Zjednoczonych czczą jako badacza i apostoła.

Urodzony w roku 1637 w Laon we Francyi, pochodził Jakób Marquette ze starożytnego, szlacheckiego rodu.

Mając lat 17 wstąpił do zakonu Jezuitów, a w r. 1666 udał się jako misyonarz do należącej podówczas do Francyi Kanady. W okolicach między jeziorem Górnem a jeziorem Hurońskiem rozpoczął swą działalność. Pozyskał sobie odrazu przychylność dzikich; to jednak naraziło go na wielkie nieprzyjemności, musiał bowiem brać udział we wszystkich wyprawach indyan, a tem samem znosić wszelkie niewygody i braki z tymi pochodami połączone i narażać się na ciągły stosunek z niechlujnymi i barbarzyńskimi nowo nawróconymi.

Gdy w r. 1671 znalazł dla jednego plemienia huronów nową ojczyznę między jeziorem Hurońskiem a Michigan, w okolicy dzisiejszego Mallinaw, poprzerzynanej w ryby obfitującemi wodami, obudził się w Jakóbie Marquette niepohamowany popęd zdobywania dla Ewangelii nowych krajów i wyznawców.

Było to właśnie w czasie, gdy francuski rząd kolonialny myślał nad zbadaniem biegu „wielkiej rzeki" (Mississipi), o której zaledwie niejasne wskazówki dał francuz Jan Nicolet. Ważną tę misyę powierzył gubernator hr. Frontenac, niejakiemu p. Jolliet, nie dawszy mu jednak do dyspozycyi nic, prócz czółna. Jolliet wiedział, jak bardzo zależało OO. Jezuitom w ich celach misyjnych na zbadaniu „wielkiej rzeki", wiedział, że przełożonym kanadyjskiej misyi był energiczny i bystry O. Dablon, wiedział wreszcie, że O. Marquette marzył o podróży w te strony, że przytem posiadał sześć dyalektów indyjskich i ze znajomością zwyczajów miejscowych łączył wielką odwagę. Uzyskawszy pozwolenie O. Dablona, puścił się Marquette w podróż z Jollietem i pięciu towarzyszami na dwóch łodziach.

Przepłynęli jezioro Michigan, rzekę Foks aż do miejsca, gdzie należało parę tysięcy kroków nieść czółna przez ląd, następnie spuścili łodzie na rzekę Wisconsin, którą płynęli ku południowemu zachodowi i siódmego dnia dobili do wspaniałego koryta Mississipi.

Teraz płynęli wśród niezmierzonych równin, tworzących dzisiejsze stany Jowa i Illinois, a dalej już wśród gór i skał do miejsca, gdzie z falami „wielkiej rzeki" łączą się obfite nurty potężnej Missouri i dalej do ujść rzek Ohio i Arkansas i znaleźli się w kraju, którego mieszkańcy nigdy śniegu nie widzieli, w którym zimę tylko obfitsze deszcze wskazują.

Z opowiadań dzikich poznali nasi podróżnicy, że znajdują się w pobliżu zatoki Meksykańskiej i że do niej, a nie jak dotąd mniemano, do Oceanu spokojnego, wpada Mississipi. Nie chcieli jednak zapuszczać się w posiadłości hiszpańskie, zwrócili łodzie ku północy i przebywszy rzekę Mississipi na długości około tysiąca kilometrów powrócili do Kanady.

Podróż ta nabrała ogromnego znaczenia dla nauki, politycznych i misyjnych celów, a O. Jakób Marquette uważany był odtąd słusznie jako prawdziwy odkrywca królowej rzek północnej Ameryki.

Niestrudzony badacz i wielki misyonarz umarł w roku 1675, mając zaledwie 38 lat.

W roku 1887, na wniosek senatora Ginty'ego, uchwalił kongres stanu Wisconsin, umieścić posąg O. Jakóba Marquette'a jako najzasłużeńszego męża tej prowincyi w wspaniałej sali Kapitolu waszyngtońskiego.

Mowę swą, którą motywował odnośny wniosek, zakończył Ginty następującemi pięknemi słowy:

„Gdzie tylko krzyż się wznosi, tam ciemna noc barbarzyństwa ustępuje przed łagodnem światłem świętego godła. Dlatego dajmy Marquettowi miejsce, które mu się należy wśród najzasłużeńszych mężów północnej Ameryki, aby nasze dzieci i wnuki uczyły się czcić w tym jezuicie badacza, przyjaciela ojczyzny i apostoła."

Rozwój Australii.

—:—

(Dalszy ciąg).

III.

Produkcya mineralna w stosunku do liczby mieszkańców kraju, jest wielką, jednakowoż bardziej w podziw wprawiają cyfry, wyciągnięte ze statystyki gospodarstwa rolnego.

Klimat Australii jest bardzo korzystnym: części ziemi tak od Ekwatoru oddalone, jak górny Egipt mają lato jeszcze znośne, a położone na szerokości Algieru, mają średnią przeciętną temperaturę roczną, np., jak Nicea; lato jest znośnem, zima zaś łagodną.

Wschodnie części wyspy, po dziś dzień pokryte są jeszcze Eucaptylusem, tworzącym całe lasy niebieskawo-zielonego koloru, Myrlaccy drzewa liściaste, paprocie i palmy rozpościerają się po płaszczyznach; uprawne pola, zalegają doliny, a wzgórza i góry oddane na pastwiska dla przeszło stu milionowej hordy owiec.

Od czasu eksploatacyi złota, która w pierwszem dziesięcioleciu spowodowała napływ przeszło półmilionowej ludności, wartość ziemi ogromnie się podniosła.

W r. 1861 prawa nadawcze ziemi dla osiedlających się kolonistów, były nader korzystne;

każdy mógł objąć kawał ziemi, bez poprzedniego ścisłego pomiaru w swe posiadanie, płacąc rządowi ratami za tytuł własności. Rozszerzono prawo dzierżawy za pastwiska rządowe; za przestrzeń pastwiska, mogące wyżywić 400 sztuk bydła lub 4,000 sztuk owiec, płacono czynszu dzierżawnego 10 Ł. rocznie. Oczywiście ułatwiało to chów bydła. W r. 1800 było w Australii 1000 sztuk bydła i mniej więcej 200 koni, teraz zaś, pasie się tamże 11 milionów bydła i 17 milionów koni; w r. 1800 było 6000 sztuk owiec, już w r. 1851 było ich 17 milionów, a teraz liczą 116 milionów merynosów.

Od roku 1860 przypada ciągle na jednego mieszkańca przeciętnie po 3 sztuk bydła a 0,4 do 0,5 konia. W r. 1861 przypadało na mieszkańca 19 owiec, obecnie przeciętnie już po 31 sztuk. Własność bydła w ostatnich trzydziestu leciech, wzmagała się rocznie o 3 proc., gdy liczba mieszkańców o 4 proc. wzrasta; własność owiec wzrasta rocznie o 8 proc.

Wartość pastwisk Australii, oszacowano w r. 1890 na 417 mil. Ł., z których 40 proc. przypada na N. P. Walię; w tej prowincyi liczą 41,900 stad bydła i owiec, z których $^3/_4$ w ogrodzonych przestrzeniach się przechowuje.

Techniczne urządzenia ziemi w zmiankowanej prowincyi ocenione są na 66 milionów Ł., z których na samo ogrodzenie przypada 58 mil. Ł.

Ważność i wartość produktu wełny Australii dla wszechświatowego handlu dowodzą następujące cyfry: europejsko-amerykańska manufaktura wełny, potrzebuje dwa razy tyle wełny, aniżeli ją produkuje—manco zatem, musi być importowane. Australia sama więc dostarcza rocznie 300 milionów funtów wełny na rynek światowy. Sama N. P. Walia wysyła za 10 milionów Ł. wełny, gdy zaledwie za 2 miliony srebra, ołowiu, i tylko 0,4 mil. Ł. złota oddaje.

IV.

Wspaniałe hydrotechniczne konstrukcye, są podstawą życia i kultury, w tym tak w deszcze ubogim kraju. Wiele pól i łąk wymaga nawodnienia, zakłady górnicze rezerwoarów, bydło zaś bez studzien, istniećby nie mogło. N. P. Walia, posiada na swem terytoryum 27 tysięcy cystern, oszacowanych na 5 mil. Ł., studzien zaś znajduje się 3300. Cysterny o których mowa, mają przeciętnie każda sześć metrów głębokości i obejmują każda po 200 tysięcy hektolitrów wody. Parowe i konne pompy, pompują do stu metrów długich koryt wody, u których się poi bydło. Pomimo tego, w latach suchych, ubytek w bydle jest bardzo wielkim. Co dwa lata w samej N. P. Walii ginie $^1/_2$ do 2 milionów owiec. W r. 1877 zaś zmarniało z powodu posuchy $5^1/_2$ mil. owiec i 800 000 bydła, w roku 1884 owiec zginęło 8 milionów, a to po największej części z powodu braku wody. Zdaje się, że tylko artezyjskie studnie temu złemu zaradzićby mogły — oczywiście więc, że w tym kierunku wytężane są wszystkie siły. W Kolorado, Kaliforuii i Algierze oddały one wielkie usługi, użyzniając wpierw zupełnie odłogiem leżące ziemie.

Próba pod tym względem uczyniona w Australii, świetny dała na początek rezultat—kosztem rządu wywiercona studnia (w Queens) na 200 metrów głęboka, dostarcza obecnie dziennie 10,000 hectol. wody. Wydatek 745 Ł. wkrótce się powrócił. W r. 1889, za staraniem prywatnej osoby, wywiercono studnię, która daje 27000 hectol.

W całym kraju przedsięwzięte nawodniania świetne dają owoce. Bracia Chappey, na początku 1880 r. wzięli w dzierżawę, na północ-zachód od Melbourne, 250000 morgów bezwartościowej, bezwodnej, odłogiem leżącej ziemi—dzisiaj, na tym obszarze mieszka 3000 ludzi! W przeciągu czterech lat wydano 275000 Ł., na samo nawodnienie, na inne zaś melioracye 100,000 Ł.,— 40,000 pól rolnych jest już dzisiaj własnością współki braci Chaffy, reszta pozostaje jeszcze w dzierżawie. W r. 1888, ta sama firma, wzięła nowy kawał ziemi pod swą uprawę i wkrótce powstały tam sady i żyzne pola w miejsce suchych i przez słońce spalonych przestrzeni.

Cyfry te dowodzą o energii, przedsiębiorczości i wytrwałości tej ludności—i śmiało twierdzić można, że za parę dziesiątek lat, ani jednej piędzi ziemi tam nie będzie, któraby należycie nie została eksploatowaną.

Równie w latach 1860 panowała opinia, że tylko cząstka zachodniej Ameryki do uprawy da się zużytkować—studnie artezyjskie zaś, przekonały o błędnem mniemaniu. Tak samo dzieje się i w Australii; pierwsze kroki tylko napotykają na trudności, gdy bowiem już raz jedna cząstka zawodniona i uprawiona, do kultury doprowadzona zostanie, jakżesz ułatwia pracę w jej sąsiednich parcelach!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jubileusz drutu elektrycznego.

W końcu maja r. b. minęło sto lat od wykrycia przewodniczych własności drutu względem prądu elektrycznego przez włocha Woltę, a dziś, gdy ziomek jego Marconi do coraz większego udoskonalenia doprowadza metodę telegrafii bez drutu, a tem samem usuwa z obrębu doświadczeń elektrycznych ich dotychczasową najgłówniejszą podstawę, zdaje nam się, że postępujemy w myśl szanownych czytelników, podając z jednej strony w krótkich słowach pogląd na spostrzeżenia, które naprowadziły Woltę na wiekopomne odkrycie, z drugiej zaś wyłuszczając najgłówniejsze metody przenoszenia fal elektrycznych bez sztucznego połączenia drutem obu stacyj.

Jak zwykle przy wielkich i dalekonośnych odkryciach i wynalazkach, tak i przy odkryciu drutu elektrycznego przypadek najgłówniejszą odgrywał rolę. W listopadzie 1789 r. zauważył Galwani, profesor medycyny i anatomii praktycznej przy uniwersytecie bolońskim, że iskry zwyczajnej machiny elektrycznej wpływały na leżące obok cząstki żab pokrajanych w celach anatomicznych o tyle, że mimo poprzedniej zupełnej bezwładności, okazywały nagle, w chwili uderzenia iskry pomiędzy konduktorami machiny, ruchy konwulsyjne. Zajmując się od niejakiegoś czasu pochodzeniem i wpływem uderzeń elektrycznych niektórych ryb, a przedewszystkiem drętw (Zitterrochen, Raja torpedo) ujrzał Galwani w powyższem zjawisku jedynie potwierdzenie swojej ulubionej idei i przypuszczenia, że organizm zwierząt wogóle posiada a priori większą lub mniejszą ilość utajonej elektryczności, którą przez wpływy zewnętrzne, np. iskry machiny elektrycznej uwydatnić można. Dziś wiadomo każdemu, kto tylko zajmował się cokolwiek zjawiskiem siły elektrycznej, że drgania żaby zauważone przez Galwaniego w laboratoryum anatomicznem, pochodzą jedynie stąd, iż iskra elektryczna w chwili uderzenia wywołuje we wszystkich w pobliżu znajdujących się dobrych przewodnikach rodzaj wpływowego, natychmiast ustającego prądu.

Mimo, iż dalsze doświadczenia, którymi natychmiast wraz z kilku kolegami z nadzwyczajną zajął się gorliwością, wykazały, że zjawisko konwulsyi zależało jedynie od należytego odosobnienia, a przedewszystkiem od giętkości martwych członków płazów, używanych do prób, a zatem nie miało najmniejszej styczności z domniemaną, rzeczywiście egzystującą słabą elektrycznością zwierząt, mimo to nie rozpoznał Galwani doniosłości swojego odkrycia i z uporczywością bronił pierwotnego zdania.

Lecz nie dosyć na tem. Wkrótce zauważył podobne drgania członków zabitych płazów, z tą tylko różnicą, iż w obecnym przypadku nie wywoływał ich w pobliżu przechodzący prąd elektryczny, lecz jedynie równoczesne potrącenie obnażonych ze skóry członków o dwa metale. Po zawieszeniu kilku żab na haczykach miedzianych wzdłuż baryery balkonu, konwulsye występowały jak najwyraźniej w chwili, w której za powiewem wiatru martwe członki uderzały o żelazne pręty. Nie było wątpliwości, że zjawisko to tego samego było pochodzenia, co pierwsze, t. j. elektrycznej natury, lecz i tu wpływała na wszelkie przypuszczenia Galwaniego idea o utajonej energii elektrycznej organizmu zwierzęcego. Jednej tylko rzeczy teorya jego wyjaśnić nie mogła, a mianowicie spostrzeżenia, że drgania muskułów ustawały zupełnie, jeżeli haczyki miedziane zastąpiono żelaznemi, a więc z tego samego kruszcu, z którego składała się baryera.

Wykazanie, że właśnie w dwóch odmiennych metalach—w obecnym przypadku w miedzi i żelazie—poszukiwać trzeba źródła objawiającej się tutaj elektryczności, jest główną zasługą w historyi jej rozwoju wogóle wybitne stanowisko zajmującego Wolty, wówczas profesora fizyki w Pawii. Nader obszerny szereg doświadczeń okazał mu, że eksperymentu bolońskiego anatoma można użyć do wytwarzania stale prądu elektrycznego, oddzielając dwie blaszki z miedzi i żelaza kawałkiem zwilżonego sukna lub filcu, albo jeszcze lepiej wstawiając w naczynie, napełnione rozczynem kwasu siarczanega dwa pręty z tychże utworzone kruszczów. Powyższe t. zw. fundamentalne doświadczenie genialnego uczonego stanowi zatem początek pierwszej stałej bateryi elektrycznej; że prąd przez nią wytwarzany za pomocą drutu na dowolne inne miejsce przenosić i tam zużytkować można, nie uszło też uwagi konsekwentnie drogą rozumowania i doświadczenia dalej postępującemu Wolcie, a mimo że sam pierwszą zestawioną przez siebie bateryę nazwał obwodem galwanicznym, jemu jedynie przypisać trzeba wykrycie i rozpoznanie głównych warunków, na których podstawie przyszłe pokolenie jednę tajemnicę po drugiej z dziedziny obszernego pola elektryczności odsłaniać i olbrzymiemi krokami naprzód postępować poczęło.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, podobne doświadczenie, jak to, które pośrednio naprowadziło Woltę na własności drutu elektrycznego, przyczyniło się w nowszych czasach do kilku ciekawych odkryć, które mają na celu częściowe usunięcie tegoż samego drutu z komunikacyi telegraficznej i telefonicznej. Mówiąc o pierwotnem spostrzeżeniu Galwaniego wspomniałem, że drgania konwulsyjne żab w chwili wyładowania w pobliżu stojącej machiny elektrycznej przypisać trzeba wpływowi, jaki prąd w niej wytwarzany wywiera na otaczające machinę przedmioty. Toż samo okazuje drut, znajdujący się w nieznacznem oddaleniu od drugiego, przewodzącego pewien zasób elektryczności, przez czas niejakiś chwilowo wprawdzie tylko prąd o tym samym kierunku, jeżeli w pierwszym obwodzie gdziekolwiek go przerwiemy. Doświadczenie to uczy, że drgania eteru, które nazywamy elektrycznością, rozprzestrzeniają się w chwili przerwania prądu nawet przez powietrze, a więc przez medyum, uchodzące za nader zły przewodnik elektryczności. Co jednakowoż najciekawsze, że fale te można tak samo, jak promienie świetlane i cieplikowe za pomocą zwierciadeł wklęsłych dowolnie rozprzestrzeniać i zbierać w ognisku. Zasługa Marconiego, który jako pierwszy na dalsze odległości temi promieniami przesyłał depesze polega przedewszystkiem na tem, że wynalazł, a raczej udoskonalił prosty aparat, nadzwyczaj na promienie elektryczne wrażliwy, a składający się, jak wiadomo, z prostej rurki szklanej, napełnionej opiłkami niklu i srebra.

Z prasy rosyjskiej.

Wychodząca w Petersburgu gazeta „Rosya“ pisze:

„Podaliśmy czytelnikom naszym oryginalny tekst modlitwy i wstęp do wykładów w jednej z elementarnych szkół Górnego Szląska. Uczniom kazano prosić Boga, aby bronił od wszystkiego złego zwycięski pochód niemczyzny. Jednocześnie dzieci te zniewalano do przepisywania z tablicy słów nienawiści pełnych odnośnie własnego narodu, zobowiązanie wyrzeczenia się języka ojczystego.

Wydaje się to rzeczą nieprawdopodobną, a jednak bledniе, jeżeli przysłuchamy się mowom, wypowiedzianym w sejmie pruskim z racyi rozpraw nad zniesieniem, czy też ograniczeniem kary cielesnej w szkołach niemieckich.

Deputowani polscy Motty i Grabski całym szeregiem faktów wyjaśnili do jakich to sposobów uciekają się pedagogy niemieccy przy germanizowaniu dzieci słowiańskich. Proste wyliczenie faktów tych mówi samo za siebie.

W Poznaniu nauczyciel bił ucznia po głowie wiązką kluczy. We wschodniej części powiatu poznańskiego nauczyciel Wiśniewski wybił dwunastoletniego chłopca tak bardzo, że biedak chorował przeszło dwa tygodnie. Tenże sam cywilizator niemiecki rozkazał czterem chłopcom przytrzymać kolegę i wysiekł go rózgami tak, że nieszczęśliwy omdlał i przeleżał dwa tygodnie w łóżku.

W szkole istniejącej w pobliżu Lubawy, pod kierunkiem nauczyciela Gacheim, w dni szkolne słychać jęki dziecinne i nieludzkie krzyki. Rodzice skarżący się na okrucieństwa nauczyciela tej szkoły piszą w swojem podaniu, że przechodząc opodal, możnaby mniemać, iż mieści się tam zwierzyniec a nie zakład wychowawczy. Jeden znów z nauczycieli uderzył swego ucznia w twarz tak mocno, że pękła mu błona słuchowa. Niejaki Ceski, nauczyciel, wybił swego ucznia tak, że tenże zmarł w kilka dni potem. Jeden z uczniów otrzymał na szkolnej ławie ośmnaście kijów, drugiego znów nauczyciel bił batem, rozkazawszy dwunastu chłopcom rozciągnąć go na ławie i trzymać podczas nieludzkiej egzekucyi.

Wszystko to są fakty sprawdzone. Inaczej nie mogłyby być wniesionemi pod obrady sejmowe.

Cóż się więc dzieje tam w Poznaniu i na Szląsku?

To tylko niemieccy cywilizatorzy z niesłychanem mistrzowstwem pokazują swoje sztuki. Wszyscy ci kulturtregerzy niezależnie od swej narodowości byli bici i sami teraz biją, jakby chcieli zemścić się za odebrane razy.

W razie skargi ze strony rodziców dzieci pokrzywdzonych, wniesionej do sądu, natychmiast występuje na scenę kwestya kompetencyi. Prokuratorya, biorąc pod uwagę wyjątkowe warunki „niemieckiej oświaty" w prowincyach polskich, odrzuca oskarżenie, gmatwa sprawę, wreszcie kładzie ją do kosza.

Wszak rzecz idzie o prowincye, w których nauczyciel powinien nietylko uczyć, lecz i germanizować. Dla takiego celu wszystkie środki są dobre.

W rzeczy samej jest to walka o narodowość. Kijem chcą wybić z dziecka świadomość, że się urodziło słowianinem. Nienawiść do wszystkiego co słowiańskie jest tak wielką, że dla niej idzie na ofiarę osławiona kultura niemiecka.

Okrucieństwo staje się systemem wychowania. Jest ono symbolem walki niemczyzny ze słowianizmem. W walce tej słowianie cierpią o wiele więcej bo bezbronni. Polacy poddani Niemiec doszli już do przekonania, że niezbędnem jest dla nich odnaleść twardy punkt oporu w walce z germanizmem. Punktem tym może być tylko pokrewna im Rosya. Iluzye o niemieckiem poszanowaniu prawa zniknęły bezpowrotnie.

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu francuskiego.

Deklaracya nowego gabinetu, którą wczoraj w izbie deputowanych odczytał Waldeck-Rousseau, a w senacie Monis, brzmiała jak następuje:

„Izba, wypowiedziawszy zdanie, że popierać będzie tylko taki rząd, który postanowiłby energicznie bronić instytucyj republikańskich i zapewnić porządek publiczny, jasno określiła zadanie, włożone na nowy gabinet, któremu przypadnie tylko zaszczyt wypełnienia tego zadania.

Ponieważ chodzi tu o utrzymanie porządku powszechnego, mniemaliśmy, że waśnie stronnictw powinnyby ustać i że sprawa, do której przystąpić jesteśmy gotowi, wymaga współdziału wszystkich republikanów. Skoro cel jest jasny, porozumieć się nietrudno. Waśnie ustąpią wobec obowiązku spełnienia jednej i tej samej powinności: położenia kresu agitacyom, prowadzonym pod maską, której osłonić nie trudno przeciw rządowi, uświęconemu głosowaniem powszechnem, żądania we wszystkich gałęziach służby wiernego współdziału i męstwa obok odpowiedzialności.

Powinniście to panowie uważać za cel dążeń rządu. Nie jego to będzie wina, jeżeli i sprawiedliwość nie zdoła spełnić swojego zadania, korzystając z zupełnej niezależności. Rząd gotów jest bronić i szanować wszelkie wyroki. Nie będzie on robił różnic pomiędzy tymi, na których włożono trudne zadanie sądzenia ludzi, a jeżeli wymagania kraju będą uwzględnione, to decyzye ich będą przyjęte w milczeniu i z uszanowaniem. Na pierwszym planie spraw stawiamy armię, którą trzecia republika zorganizowała na zasadach tak szerokich, że jest ta armia równocześnie symbolem bezpieczeństwa i dumy Francyi. Należy położyć kres różniącym waśniom i jaknajprędzej uchwalić ustawy, niezbędne dla prawidłowego biegu spraw państwowych. Jeżeli usiłowania nasze nie będą bezowocnemi, republika zajmie się wkrótce swoją sprawą, sprawą rozwoju ekonomicznego i społecznego. Będziemy przekonani o tem, że spełniliśmy swój obowiązek, jeżeli uda się nam znowu oczyścić drogę dla polityki, dążącej do usunięcia tego wszystkiego, co mogłoby siać pomiędzy nami niezgodę, a natomiast do popierania tego wszystkiego, co prowadzi do jedności."

Deklaracyę na ławach republikańskich przyjęto głośnemi oklaskami. Na prawicy zaś powstał hałas i zamieszanie.

Prezydent izby oświadcza, że złożono trzy interpelacye, a mianowicie: Rogeta, Mirmana i Vivianiego. Roget w interpelacyi swojej uderza osobiście na generała Gallifeta, nowego ministra wojny, którego nazywa mordercą. Za te wyrazy prezydent wzywa Rogeta do porządku.

Mirman uderza gwałtownie na ministra marynarki i na ministra wojny, że minister spraw zagranicznych obecnego ministra marynarki złożył niegdyś z urzędu gubernatora Indochin. Mirman oświadcza dalej, że żaden szczery republikanin nie powinien ani należeć, ani chociażby tylko popierać gabinetu, którego członkiem jest Gallifet, ten Gallifet, którego szpada przelewała krew republikańską.

Viviani oświada, że grupa jego gotowa jest popierać gabinet, który chce bronić instytucyj republikańskich.

Waldeck-Rousseau zabiera głos wśród powszechnego hałasu i żąda votum zaufania. W odpowiedzi na to zaproponowano 8 porządków dziennych.

Izba 263 głosami przeciw 237 (około 70 deputowanych wstrzymało się od głosowania) przyjęła porządek dzienny deputowanego radykalnego Perrilliere'a, opiewający: „izba, zadowolona z deklaracyi i czynów rządu, przechodzi do porządku dziennego!" Natychmiast po tem głosowaniu minister skarbu wniósł projekt ustawy podatkowej, co zjednało mu ogólny aplauz lewicy. Millerand zaproponował, aby izba zgromadziła się jutro na posiedzenie. Wniosek przyjęto okrzykami: „Niech żyje republika!"

NEKROLOGIA.

Pamięci Anny-Maryi Herbst.

Bóg wielki, Bóg potężny! Bóg ten niezmierzony!
Krzyż swój dla doświadczenia ludzi kłaść poczyna
I każe nieraz słabym cierpieć za miliony,
Bo, sam cierpiąc, poświęcił ziemi Swego Syna.

Aniołów braknie w niebie, bo świat chce ich wiele,
By koiły rany w rozpłakanym tłumie!
Bóg z najlepszych duszyczek wianek sobie ściele,
Gdyż bez nich nawet w niebie Stwórca żyć nie umie.

I wam zabrał to dziecię anielskie, marzące!
Zabrał ku łzom ziemi, ku radości nieba,
I u progu swego postawił na łące,
Jak kwiat. Wyrokom Bożym poddać się trzeba!

Wszak Pan Zastępów mocen, sprawiedliwy,
Jest przyjacielem dziatek, opiekunem młodzi,
Przez cierpienia i żale, jak przez czarów dziwy
Wasze dusze i serca w miłości odrodzi.

Po nad tą ziemią czarną, wśród codziennej pracy
Ujrzycie wasze dziecię, jak z chaty do chaty,
Gdzie tylko mieszkają zgnębieni biedacy,
Nieść będzie miłosierdzia i pokoju kwiaty.

I tam, jak gołąb biały, bawiąc się hen w lesie
Z sobą wasze serca do ludu poniesie!

Przyjaciele.

Telegramy.

Wiedeń, 27-go czerwca. U cesarza Franciszka Józefa ponowiły się cierpienia reumatyczne.

Berlin, 27-go czerwca. Wskutek porozumienia pomiędzy pracodawcami a pracownikami bezrobocie mularzy w całym Berlinie zostało ukończone.

Rzym, 27-go czerwca. W wyborach do rady miejskiej zwyciężyła lista katolików.

Rzym, 27-go czerwca. Rząd chiński odrzucił stanowczo ponowne żądanie Włoch co do odstąpienia zatoki San-Mun.

Londyn, 27-go czerwca. Dziennik „Daily Mail" zapewnia, że ks. Alfred Koburski ustąpi jeszcze w roku bieżącym. Królowa Wiktorya przyjmowała dzisiaj na posłuchaniu ministra Koburskiego.

Zagrzeb, 27-go czerwca. Serbowie tutejsi obchodzili pięćdziesięcioletni jubileusz poety Jovanowicza. Przybyło wielu serbów z Belgradu. Podczas festynu zbombardowali studenci i robotnicy chorwaccy salę i obsypali gości zgniłemi jajami. Kompania wojska przywróciła porządek, przyczem aresztowano wiele osób.

Budapeszt, 27-go czerwca. Izba poselska sejmu węgierskiego uchwaliła dużą większością wszystkie ustawy, mające związek z odnowieniem ugody.

Praga, 27-go czerwca. Książę arcybiskup praski, kardynał Franciszek Schoenborn zakończył życie.

Praga, 27 go czerwca. Kardynał Franciszek Schoenborn zapisał połowę swego majątku kolegium czeskiemu w Rzymie, jedną czwartą część katedrze praskiej św. Wita, a jedną czwartą swojemu następcy. Zdaje się, że katedrę arcybiskupią w Pradze czeskiej obejmie biskup Bauer.

Praga, 27-go czerwca. Cesarz przesłał serdeczną depeszę kondolencyjną do rodziny ś. p. kardynała Schoenborna.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jednemu z felczerów. Pan Janusz w ostatniej swej „Kronice Tygodniowej" miał na myśli fryzyerów niedotrzymujących dobrowolnie przyjętej umowy o święceniu niedzieli, nie zaś felczerów, którzy podobnej umowy nie zawierali. Wyraz „felczerzy" zamiast „fryzyerzy" wkradł się do numeru przez pomyłkę. Wreszcie czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę Szanownemu Panu, że posiadanie kuzyna lub kolegi szkolnego fryzyerem, rzemieślnikiem, lub bodaj nawet wyrobnikiem, nikomu ujmy nie czyni, bo żadna praca nie hańbi, o ile przynosi ona pożytek społeczeństwu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND-HOTEL: Kamiński z Elizawetgradu — Marya Białkowska z Warszawy — Marya Lis z Warszawy — Gustaw Buxbaum z Bambergu — Herman Janson z Offenbachu — Juge Magpin z Ambasady — Erich Bartke z Warszawy — Jonas Gideon z Wiednia — M. Maeltzer z Drezna — Ludwik Goldsztein z Katowic — Siedlaczek z Wiednia — Karol Barela z Petersburga.

HOTEL VICTORIA: Grünberg z Kowna — Barbarg z Brodów — Krajewski z Warszawy — Hofman z Warszawy — Haubold z Warszawy — Nowak z Kielc — Brechstein z Warszawy — Heinz z Kalisza — Łopacki z Kalisza — Reich z Tomaszowa.

HOTEL POLSKI: Hoffman ze Zgierza — Thanheiser z Oels — Tarlawski z Sieradza — J. Witt z Dembowa — Witkowski z Łęczycy — Stokowski z Bądkowa — Richter z Chemnitz — Krauze ze Zgierza — Auszer z Kielc — Daniel Brame z Pińczowa.

Podziękowanie.

Powróciwszy z grobu naszej najdroższej i najukochańszej córeczki ś. p.

Anny Maryi Herbst

składamy niniejszem wszystkim, którzy odprowadzili drogie zwłoki do miejsca wiecznego odpoczynku, w szczególności panom Pastorom—za słowa pociechy w domu i na cmentarzu, Towarzystwu śpiewaków kościelnych oraz przyjaciołom i znajomym za nadesłanie tak licznych wieńców nasze najszczersze podziękowanie

W smutku pogrążeni Rodzice.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że od dnia 9 czerwca r. b. wprowadzone zostały na kolei abonamentowe bilety kuponowe na 40 przejazdów z Łodzi do Koluszek i odwrotnie po cenie

w klasie II — 15 rubli
w klasie III — 10 rubli

Bilety są ważne do 15 września 1899 r.

Prawidła korzystania z biletów abonamentowych.

1) Książeczka abonamentowa daje prawo przejazdu tylko jednej osobie.

2) Przy każdym wyjeździe książeczkę należy przedstawić na stacyi do ostemplowania kuponu. Okaziciel książeczki nieostemplowanej będzie uważany za pasażera bez biletu.

3) Przy kontroli pociągu odrywa się odpowiedni kupon, z ostatnim zaś kuponem zabiera się książeczkę.

4) Kupon bez książeczki nieważny.

5) Za niezużyte kupony należność nie będzie zwracana.

Sprzedaż książeczek abonamentowych odbywa się w kasie klasy III.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowootworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministeryum Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, Ul. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracyi majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań

UDZIELA informacyi handlowych i **przyjmuje** zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz **pośredniczy** w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę

POŚREDNICZY w lokacyach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucyami.

CENTRALNY

MAGAZYN MEBLI

W WARSZAWIE

54 Nowy-Świat 54

pod kierunkiem uzdolnionych fachowców, poleca duży wybór rozmaitych mebli po cenach nader nizkich.

TAMŻE NA ROZPŁATĘ

759—15—4

MATERYAŁY

na ubrania męzkie

w każdem guście, z pierwszorzędnych fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótka № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Hotelu. 432—36—23

Ładne i trwałe kapelusze męzkie

W Szkole prywatnej

przy ulicy Przejazd № 14,

lekcye wakacyjne rozpoczynają się 3 lipca.

K. Goetzen,

782—3—2

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz.

Stosowanie **elektryczności i masażu** przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowska № 38, dom Tenenbauma.

D-r Med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzień
Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—
dla pań od 5—6 po południu.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specyalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

Ewangielicka № 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—6 po południu. 714

Dom Majstrów Tkackich

W ogrodzie przyrestauracyjnym

CODZIENNIE

Wielki Koncert

Orkiestry 37 Ekateryuosławskiego pułkù pod dyr. kapelmistrza **p. E. Dytrycha.**

Początek w niedzielę i święta o g. 5 po południu, **wejśce 20 kop.**, dzieci **5 kop.**, Początek w dni nie świąteczne o godz. 7 wieczorem, **wejście 15 kop., dzieci 5 k.**

Za zdrowe potrawy i dobre trunki ręczy

699—8 **N. MICHEL.**

KANTOR i **SKŁADY** moje przeniosłem na

ul. ZIELNĄ 16, róg Siennej przy Marszałkowskiej

Józef Szmolke

Kantor towarów kolonialnych i wszelkich artykułów cukierniczych.

P. S. Od 1-go lipca r. b. Marszałkowska № 151, obok Saskiego Ogrodu.

Adr. telegr. Szmolke Warszawa. 734—5—5

Łódzka Straż Ogniowa Ochotnicza.

Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, zaprasza niniejszem wszystkich członków: rzeczywistych, czynnych i ofiarodawców na

„23 Zwyczajne ogólne zebranie"

mające się odbyć w sobotę dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b. punktualnie o godz. 8 wieczorem w Sali koncertowej Vogla.

Przedmioty podlegające obradom ogólnego zebrania są następujące:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1898 i za pierwsze półrocze 1899 r.
2. Raport komisyi rewizyjnej.
3. Zawiadomienie o zamknięciu czynności Łódzkiej Straży ogniowej według dawnej obowiązującej ustawy i o utworzeniu takowej na podstawie nowo dla Królestwa Polskiego zatwierdzonej „Normalnej ustawy" dla straży ogniowych.
4. Ustanowienie terminu w którym odbywać się mają zwyczajne Ogólne zebrania i porządku zwoływania takowych.
5. Oznaczanie liczby członków Zarządu komisyi rewizyjnej i ich zastępców, oraz terminu wyborów, jako też porządku corocznego z kolei ustępowania członków Zarządu i zastępców.
6. Ustanowienie i zmiana rozmiaru składek pieniężnych, ofiar rzeczonych i prac na korzyść Towarzystwa, dających prawo na godność członka rzeczywistego i honorowego, jako też ustanowienie terminów płacenia przez członków składki rocznej.
7. Postanowienie o dopuszczeniu członków ochotników i ofiarodawców do uczestnictwa w Ogólnych zebraniach i o warunkach tego uczestnictwa.
8. Wydanie przepisów ogólnych i instrukcyj dla członków urzędników Towarzystwa i straży ogniowej.
9. Określenie liczby składu osobistego straży i jej oddziałów, jako też składu jej naczelników.
10. Utworzenie oddziału kominiarzy.
11. Zaprowadzenie umundurowania dla straży ogniowej Towarzystwa.
12. Określenie etatu Towarzystwa i roztrzyganie o wydatkach nieprzewidzianych etatem.
13. Wybór prezesa, członków zarządu i ich zastępców; członków komisyi rewizyjnej i ich zastępców; naczelnika straży, jego pomocnika, naczelników oddziałowych i zarządzającego majątkiem Towarzystwa.

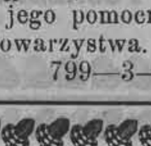
799—3—1



!!! Na Raty !!!

Bazar „LUDWIK"

ulica Południowa № 3.



Maszyny do szycia, rowery, wyżymaczki, woziki, łóżka żelazne, umywalki, lustra, zegary, meble, dywany, lampy, plater, szkło, fajans, porcelana, naczynia kuchenne i wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego potrzebne.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i W. Ziołecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 440

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcye.
3) Asekuruje pożyczki premiowe.
4) Rachunki bieżące i lokacye terminowe.
5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Majątek Ziemski,

z 2-ch folwarków złożony, rozległy włók 34, położony nieopodal kolei Wiedeńskiej i okolic Łodzi, racyonalnie i postępowo zagospodarowany, mający przeszło 5 włók, różnego wieku lasu, dobre i dostateczne bubowle, obszerny dwór, duży i piękny ogród do sprzedania wraz z inwentarzem żywym i martwym, bez pośrednictwa osób trzecich. Oferty w administracyi „Rozwoju" pod „Majątek S. W."

Duża REMIZA

zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Piotrkowska № 26 u rządcy lub w składzie Thonetów Piotrkowska 86. 798—3—1

Do wynajęcia

od 1 lipca 1 pokój na parterze od frontu, 2 pokoje pojedyńcze na 3 piętrze

Skwerowa 20 wprost ogrodu.

796—2—1

Każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO"

w r. b. otrzymuje **bez żadnej dopłaty** co miesiąc tom

PISM H. SIENKIEWICZA

czyli rocznie 12 tomów.

Pierwsze tomy Pism **H. SIENKIEWICZA** zawierają nowele: **„SZKICE WĘGLEM," „JANKO MUZYKANT," „STARY SŁUGA," „HANIA"** oraz **„LISTY Z PODRÓŻY DO AMERYKI"** i **„SZKICE AMERYKAŃSKIE"** — otrzymali już wszyscy prenumeratorowie „Tygodnika."

W lipcu (tom VII) rozpoczniemy w bezpłatnych dodatkach miesięcznych większą powieść **Sienkiewicza „BEZ DOGMATU,"** poczem pójdą do końca r. b. drobniejsze utwory: **„Jamioł," „Organista z Ponikły," Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża, Komedya z Pomyłek, Sachem.**

Prenumerata „Tygodnika illustrowanego" wraz z dodatkiem powieściowym i 12 tu tomami dzieł H. Sienkiewicza wynosi: w Warszawie i w Łodzi rocznie rub. 8, kwartalnie 2; z przesyłką pocztową: rocznie rub. 12, kwart. rub. 3. Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17, w Łodzi ul. Piotrkowska № 46.

740—4—4

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, które wykonywa szybko i akuratnie.

Dr. SOŁOWIEJCZYK

wyłącznie **chor. dzieci i wewnętrzne,**

PIOTRKOWSKA № 69,

przyjmuje od godz. 9—10 od 3—5 po poł. W poliklinice przy ul. Piotrkowskiej № 192 codziennie od 12 do 1, także **szczepienie ospy.**

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie)

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego.

Wyłącznie choroby kobiece i akuszerya.

Po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codziennie od g. 9 i pół do 11 przed poł. i od 4—7 popoł.

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. **Nawrot** druga brama. Przyjęcie od 9—10 r. i od 7 i pół do 8 w, w niedz. i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Ogłoszenia drobne.

A. Apatecznych materyałów skład A. J. Mieszczańskiego. Wólczańska № 78 poleca, materyały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmale, mydło do prania etc. Ceny nizkie. Towar wyborowy.

Dom solidnie budowany trzypiętrowy, z placem dużym narożnik, na bardzo dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość w restauracyi, Piotrkowska № 10. 545—3—1

Jest do wynajęcia od 1-go lipca sklep i dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Konstantynowska № 7. 542—3—2

Karol Kühn Massażysta. Ul. Św. Andrzeja № 37, m. 31. 438—0

Przeprowadzki, opakowanie, przechowanie mebli T. Wilczyński i S-ka, Piotrkowska № 103. 436

Pewne umieszczenie oszczędności. Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul Południowa 36 m 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 440—30—24

Poszukuję od 30 czerwca składu z podłogą, suchego, murowanego, bez szczurów na parterze lub 1-m piętrze, albo dwóch pokojów. Oferty w red. „Rozwoju" sub. „Składy". 536—3—3

Potrzebna zazaz zdolna staniczarka do pracowni za dobrym wynagodzeniem, ul. Benedykta № 28. 537—3—3

Pokój do wynajęcia od 1-go lipca, ulica Przejazd № 4 m. 4. 544—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Brzoska, wydana przez magistrat m. Łodzi. 543—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Zborowskiej wydana w m. Łodzi. 539—3—3

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych. 439

Дозволено цензурою, г. Лодзь 15 Іюня 1899 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.**